

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

TOMASZ BOCHENSKI: Listy odgrywają w XX wieku nieco inną rolę niż wcześniej, właściwie przejęły rolę dialogu filozoficznego i przejęły rolę skomplikowanej gry o własną wielkość, jaką prowadzi artysta XX-wieczny. Może najciekawsze są listy, które pisał Witkiewicz ojciec do Witkacego, bo Witkacego nie podejrzewamy właściwie o to, że był głęboko zaangażowany w sprawy niepodległości. A jednak, ojciec próbował uformować wielkiego artystę, a wielki artysta, jakim był syn, nie chciał być uformowany tak, jak wymyślił sobie ojciec. Najciekawszy moment właściwie w tym buncie przeciwko ojcu zapisanym w listach to chwila 1914 roku. Jeszcze wcześniej Witkacy chce zerwać z koncepcją utopii ojcowskiej, bo widzi, że nowoczesność jest straszna i na tę nowoczesność nie przyda się utopia ojcowska. W 1914 roku Witkacy znajduje się w Australii z powodów tragedii osobistej i stamtąd wraca do Rosji, żeby walczyć o wolność Polski. Zaskakujący wybór, powinien wrócić do Austrii albo zaboru austriackiego i tak jak legionieści Piłsudskiego walczyć o wolność, a jednak on wybiera drogę na przekór. To zaskakujące, jak bunt nowoczesny przeciwko ojcu łączy się z czymś, co moglibyśmy nazwać ślepotą polityczną, szaleństwem politycznym, które mimo wszystko prowadzi do wolności. Jakie to dziwne połączenie, wolności osobistej przeciwko dawnemu ojcu, przeciwko przeszłości, przeciwko zasadom i jednocześnie wolności wewnętrznej, która prowadzi do walki o wolność narodu. Można powiedzieć nawet, że awangarda przechodzi zawsze taką drogę, drogę, w której jest moment zerwania z tradycją i moment podjęcia znowu świadomości. W Europie, w Polsce na marginesach ówczesnej cywilizacji ten wybór jest taką strukturą wielowarstwową. Bardzo często na wierzchu są wypowiedzi o charakterze zbuntowanym, którym nie do końca należy ufać, a w głębi skrywane są wartości tradycyjne, których nie chce się porzucić, a które awangarda chce wytrzeć. Takie historie epistolograficzne znajdziemy też później. Ciągłe one prowadzą do czegoś niezwykłego, do formowania osobowości przez wielki autorytet z przeszłości i bardzo często prowadzą do zerwania. Takie listy, które mógłbym wskazać, to korespondencja Jerzego Stempowskiego np. z Bolesławem Micińskim. Ta nić zresztą jest dobrze widoczna, bo Bolesław Miciński to przecież jedyny właśnie z młodych artystów, który głęboko w międzywojniu zrozumiał Witkacego, ale Miciński już nie może żyć tak jak Witkacy, bo apokalipsa Witkacego się spełnia, potrzebuje czegoś innego. I paradoksalnie wybiera sobie Jerzego Stempowskiego, żeby w sposób głęboki i w sposób inny niż banalne odczytanie tego czasu, zagłębić się w teksty klasyczne. Gdybyśmy potem jeszcze szukali takich związków, które ukształtowały świadomość XX-wieczną i które ukształtowały polską tożsamość, to moglibyśmy wspomnieć o Herbercie i o Elzenbergu, to podobna linia, ale już ma w sobie o wiele więcej z zerwania z nowoczesną pedagogiką, bo Herbert nie znosi nowoczesnej szkoły, dlatego wybiera mistrza, którego ta nowoczesna szkoła, w wersji wtedy stalinowskiej, pozbawia możliwości wykładania. Herbert więc koresponduje z Elzenbergiem, żeby nawiązać tę nić nowoczesnego wykształcenia poza uniwersytetami i żeby ochronić własną wolność.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.